

# Filipek, Ile jest wart upór (ft. Zui)

Ja to maska zła,  
Udaję, że mnie to nie rusza  
Tłuste spojrzenie, wilgotne dłonie fałszywych ludzi  
Sprawiają tutaj, że...  
Nie widzę miejsca tu,  
Chcę by się skończył już seans  
Opustoszał klub, teraz  
Teatralne gesty, sztuczna woda w kubkach  
Parę zdjęć z ludźmi, na których zrobię kolejny raz tą minę głupka  
Byłbym słabym mężem, nie ślubuję wierności  
Paradoksalnie, to chyba przez to, że już nie umiem zdradzić tożsamości  
Przypięli łątkę mi, nie wchodząc w gadkę i  
Plują się o to, że ją tak lubię, bo czasem ona otwiera drzwi  
Musisz być ambitny, zawsze dbać o wynik, iść do celu po trupach, poczuć się jak cynik  
I epatować swą wolą walki  
Jak Conor McGregor być pewny siebie  
Przestać się wreszcie tu, kur\*, martwić jak układają się znaki na niebie  
Bo to jest życie, tu pierdołą sumienie  
Jak przed bramą Piotr się będzie pluł to każ mu wreszcie zejść na ziemię

Tyle ludzi tędy przeszło  
Nie patrzyli się zbyt często, nim nie pękła bańka na YouTube  
Dziś każdy jest pomocną ręką  
Ale wierzy tylko w cyfry i tych, co od zawsze byli tu  
Wyrzuciłam kolejną parę butów  
Zrobiłam tyle kroków,  
Nie znalazłam żadnych skrótów  
Dziś chcę być wśród tych, co pokażą innym ile jest wart upór

Patrz, leży na stole to co Ci da zastrzyk endorfin  
Chociaż najczęściej potem gubisz się, ziom, w amorfii  
Prosisz o lepsze jutro, rano zawsze zdychasz  
Rzeczywistość jest kur\*, dopier\* Cię dzisiaj  
Marzysz o tych chwilach, z których nic nie wyszło  
Z zapachu jej włosów mógłbyś zrobić pachnidło  
I chciałbyś jej woń perfum przemycić do środka  
Lecz później go nie czujesz, rutyna jest bezwonna  
Ile już razy gnałem swą furą ślepo przed siebie, chcąc się uwolnić  
Zostawić z tyłu wszystkie te sprawy, które sprawiają, że jestem bezbronny?  
Jak świadek koronny pod naporem pytań,  
Czuję, że mogę zrobić Ci przypał  
Znowu uciekam, alienacja  
To rozwiązanie przez, które rzadko słyhać mnie, bo wiesz  
Gdy czasem przy mnie przyśniesz  
Mówić, że jesteś piękna jest chyba eufemizmem  
I może wtedy ściągam, lecz na nanosekundy  
Założę zanim wstaniesz, bo świat mnie zdąży wkur\*

Tyle ludzi tędy przeszło  
Nie patrzyli się zbyt często, nim nie pękła bańka na YouTube  
Dziś każdy jest pomocną ręką  
Ale wierzy tylko w cyfry i tych, co od zawsze byli tu  
Wyrzuciłam kolejną parę butów  
Zrobiłam tyle kroków,  
Nie znalazłam żadnych skrótów  
Dziś chcę być wśród tych, co pokażą innym ile jest wart upór